Gospodarstwo

216 mórg, wszystka prawie pszenna ziemia w najlepszej kulturze, masiv budynki, nowe maszyny i narzędzia rólnicze, 25 sztuk bydła, 5 koni, z całkowitem zarazem do sprzedania. Cena 78 tys. mk. opłaty 22 tys. m. hipoteka stała. Posiadłość ta leży w katolickiej wsi przy szosie 3 klm. od miasta pow. Zapytania o ile możności w niem. języku przyjmuje i udziela bliższej wiadomości

E. Blettner, Bojanowo.

Gospodarstwo

ca mg. wielkie, pod miastem Żnarkowem, rola dobra, tak samo i budynki w porządku, wraz z inwentarzem wyceny na cenę około 22 000 mk. przy małej wpłacie do sprzedania. Zgłoszenia do ekspedycyi Wielkopolanina pod. nr. 6714.

Baczność!

Dom

miedzisko rynku, w którym znajduje się od wielu lat dobrze prosperujący handel korzenny i takowy przynosząc pełną dziesiątkę rocznie, przy małej wpłacie zaraz, w mieście pow. lis. 5 000 mieszkańców. Świetne powodzenie dla biegłego kupca rodaka. Cena kupna około 14000 mk. Hipoteki pewne. Zgł. do eksp. Wielk. pod nr. 6715.

Bez żadnego ryzyka!

Pewna egzystencya!

Wielki sprzedaż z krawcem korzennym, z piękną salą, budynki piękne, nowe, masiv, w wielkiej wsi gospodarczej, szkoła, 5 wielkich Domin., 18 klm. od miasta jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Bliższych wiadomości udziela A. Poddany. Koschmin.

Moja w Miedrzu w powiecie Poznańskim dobrze prosperująca

oberża

jest zaraz do sprzedania. Warunki dogodne. Zberański, Miedrzo.

Skład wiktualny

z mąką w nowej kamienicy z wygodnem pomieszkaniem z powodu innego przedsięwzięcia tanio do sprzed. zaraz lub później. Gdzie wskaże eksp. Wielkop. pod nr. 6597.

Handel kolonialny

dobrze zaprowadzony na ożywionej ulicy z powodu zdrowia zaraz do odstąpienia. Do objęcia potrzeba mniej więcej z całem urządzeniem 2000 m. Zgłoszenia pod. do ekspedycyi Wielkopolanina pod nr. 6774.

Dodatek nadzwyczajny do „Wielkopolanina".

OGNISKO DOMOWE.

Nr 43. | Ognisko wychodzi raz w tydzień. Cena pojedyńczego Nru. 5 fen. | Poznań, dnia 22 października. | Abonenci Wielkopolanina otrzymują pismo to bezpłatnie. | 1905.

Nie w bogactwie szczęście.

W jednej z południowych gubernij rosyjskich żył tatar nazwiskiem Iliass. Ożenił się na rok przed śmiercią ojca i miał wówczas 7 koni, 20 krów i 20 owiec, ale był zdolnym gospodarzem, pracował z żoną od świtu do nocy, wstawał pierwszy a kładł się spać ostatni, więc z każdym rokiem przymnażało mu się dobytku. Tak więc przebył 35 lat i dorobił się majątku. Miał już 200 koni, 150 sztuk bydła rogatego i 1200 owiec.

Najemnicy paśli jego stada, a najemnice doiły krowy i klacze, robiły kumys (napój z kobylego mleka), ser i masło. Wszystkiego było pełno, a ludzie inni zazdrościli mu, mówiąc: „Szczęśliwy ten Ilias, ma wszystkiego poddostatkiem, żalby mu było umierać."

Każdy chętnie zbliżał się do niego, by się zaznajomić. Goście z daleka przyjeżdżali do jego domu, a Ilias wszystkich podejmował, gościł i poił. Dla każdego był kumys, herbata i baranina. Gdy gość się zjawi, bije się skopa jednego lub dwa, a gdy więcej się zbierze przybyszów, wybiera klacz na zabicie.

Ilias miał dwóch synów i córkę; ożenił synów i córkę za mąż wydał. Póki był biedniejszy, synowie pracowali z nim razem i strzegli stada, ale gdy się zbogacili, zaczęli hulać, a jeden z nich się rozpił. Starszy w kłótni został gdzieś zabity przez kolegów kieliszka, młodszy przestał ojca słuchać i złą miał żonę, więc trzeba było się z nimi rozłączyć i wydzielić im majątek. Ilias dał więc synowi dom i bydło, przez co jego własny majątek znacznie się pomniejszył.

Wkrótce potem przyszła słabość na owce i dużo ich wyginęło. Nastąpił głodny rok, siano się nie obrodziło, dużo bydła w zimie padło. Kirgizi (naród sąsiedni z napadów żyjący) zabrali co lepsze konie stadniny, a Ilias coraz bardziej ubożał, wreszcie i sił ubywać mu zaczęło.

W 70 tym roku życia doszło do tego, że sprzedał kożuch, szaty; uprząż na konie, wózki, potem przyszła kolej na bydło — i mienie zeszło na nic. Sam się nie spostrzegł, jak mu nic nie zostało i na stare lata musiał iść z żoną między obcych. Posiadał już tylko odzież tę, którą miał na grzbiecie, kożuch, czapkę i żonę staruszkę imieniem Ssemaha... Syn odszedł w dalekie strony, a córka umarła nie było nikogo z najbliższych, coby starcom dopomogli.

Zlitował się nad nimi sąsiad Harmadaj, który nie był ani ubogim ani bogatym. Był tylko dobrym człowiekiem. Pamiętając gościnność Iliasową, pożałował go i rzekł:

— Przyjdź z żoną i życie ze mną. O ile ci siły starczą, pomożesz mi w robocie latowej, w zimie nakarmisz bydło, a Ssemaha dać będzie kłaczę i wyrabiać kumys. Będą was karmił i odziewał, a gdy wam czego zabraknie, powiedzcie, a dam wam.

Podziękował Ilias Harmadejowi i żył u niego jako najemnik, wraz z żoną. Zrazu ciężko im to przychodziło, później przywykli i żyli tak, pracując, ile mogli.

Sąsiadowi dobrze było z tymi ludźmi, bo sami będąc wprzód bogaczami, znali się na wszystkiem i nie żałowali ręki, tylko żal mu było patrzeć na jaką biedę zeszli ci dawni bogacze.

Gdy zdarzyło się raz, iż do Harmadeja przysły z daleka swaty wraz z mułłą (kapłanem basskirskim), kazał on zabić barana. Ilias przyprawił i podał gościom. Ci spożywszy potrawę, napili się herbaty i wzięli się do kumysu. Gdy tak gospodarz siedzi z gośćmi na miękkich poduszkach i pijąc z kubków kumys, rozmawiają, wypadło Iliasowi przejść przez izbę. Harmadej zapytał gościa:

— Widziałeś starca, który wyszedł temi drzwiami?

— Widziałem, ale cóż w nim szczególnego?

— To, że przód był pierwszym bogaczem we wsi, zwał się Ilias, może o nim słyszałeś?

— Czemużbym nie słyszał, wprawdzie go nie widziałem, ale sława jego daleko sięgała.

— Otóż teraz całe mienie stracił i żyją oboje z żoną u mnie, jako najemnicy.

Gość spoglądał ze zdziwieniem na gospodarza, mlasnął językiem, pokiwał głową i rzekł:

— Widać, że szczęście obraca się jak koło, jedni idą na wóz, drudzy pod wóz. A czy też czuje żal ów starzec za przeszłością?

— Któż wie, żyje cicho, przykładnie pracuje pilnie.

— A czy nie można by z nim pomówić? Chciałbym go zapytać o życie, jakie wprzód prowadził.

Wielka niespodzianka!
Nigdy w życiu
podobna sposobność!
100 sztuk tylko za 2,— mk.
Wspaniały pozłacany 36 godzin budz. precyz. zegarek ankrowy z łańcuszkiem, dobrze chodzący, na co 3-letnia gwarancya, 1 modna, jedw. krawatka męska, 3 eleganckie chusteczki, 1 męski pierścionek z imit. kamieniem, 1 cygarnicaka z bursztynu, 1 elegancka broszka damska nowość, 1 lusterko kieszonkowe, 1 skórzana portmonetka, 1 notyk kieszonkowy z przyrządami, 1 para guzików do mankiet, 3 guziki do gorsu wszystko z złota double z patentowym zameczkiem, album w formie serca z 36 obrazkami najpiękn. w świecie, 5 przedmiotów rozmaitej wielką wesołość budz. z mod. i starych, bardzo prakt. podręcznik do listów, 20 przedmiotów do korespondencyi i jeszcze inne rzecz. przedmioty nieodzowne w domu. Wszystko razem z zegarkiem, który sam wart tyle, kosztuje tylko 2,00 mk. Wysełkę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy uskrzecznia dom wysyłkowy
Ch. Jungwirth, Kraków A. 221.
Nb. Za niesłosowne pieniądze powrotem. [1306

Cenniki gratis i franko.
Fabryka broni i amunicyi
S. Nakulskiego
w Gnieźnie
poleca na sezon polowania
wszelką centralną broń
z kurkami i bez kurków w rozmaitych gatunkach od najtańszych do najlepszych ejektorek.
Nabojе z prochem czarnem jak i z prochem bezdymnem polecam po cenie jaknajtańszej i prosą o wczesne zamówienia.
Wszelkie reperacye wykonuję jaknajstaranniej i szybko.
Przybory myśliwskie w wielkiem wyborze.
Cenniki gratis i franko.

Pierze do pościeli.
1 paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przysłodą, za gęsi 12,50 mk.
1 paczka pocztowa 10 funtów darłego pierza za 10 mk.
1 paczka pocztowa 10 funtów pierza darłego lepszego 15 mk.
1 paczka pocztowa, 10 funtów pierza darłego lepszego białego po 20 marek. (5313
1 paczka pocztowa, 10 funtów pierza darłego najlepszego białego po 25 marek.
1 paczka pocztowa pierza darłego bardzo dobrego, białego, delikatny kowar wiejski za 30 marek, przesyłają franko za zaliczką

— Możesz to zrobić — odrzekł gospodarz i zawołał: — Dziadku, zawołajcie tu żonę i chodźcie oboje na czarkę kumysu.

Wszedł Iliasz z żoną, przywitał gości, pomodlił się i usiadł przy drzwiach: żona jego siadła obok gospodyni za stołem. Podano starcowi kubek z kumysem, ten pokłonił się, napił trochę i postawił.

Gość go zagadnął.

— Powiedzcie mi dziadusiu, czy żal wam za dawnem waszem życiem, gdyś był majętny, szczęśliwy, a dziś w biedzie żyjesz?

Iliasz uśmiechnął się i rzekł:

— Gdybym ci powiedział, co uważam za szczęście, możebyś mi nie uwierzył: zapytaj więc lepiej mojej żony. Kobieta ma zawsze to na języku co na sercu, ona ci o wszystkiem prawdę powie.

Gość rzekł więc do staruszki:

— No, babko, powiedz nam, co myślisz o dawnem szczęściu a teraźniejszej biedzie.

Wtedy Szemaha rzekła:

— Oto myślę, że żyliśmy ja i on przez lat 50 daremnie szukając szczęścia, a znaleźliśmy je dopiero prawdziwie, wszystko straciwszy przed dwoma laty i żyjąc jak najemnicy. Nie pragniemy innego szczęścia.



Królowa Jadwiga.

Zdumieli się goście, a zdziwiony gospodarz powstawszy, poszedł do staruszki bliżej, aby ją lepiej widzieć, a ona stoi złożywszy ręce i uśmiechając się patrzy na męża, który także się śmieje. Ona ciągnie dalej:

— Nie żartuję ja, ale mówię prawdę, pół wieku szukaliśmy szczęścia, a nie znaleźliśmy go w bogactwie, aż dopiero w ubóstwie! Bo w czemże ono leży? Wprzód on ani ja nie mieliśmy wytchnienia. Ani pomodlić się, ani o duszy pomyśleć nie było czasu, wciąż zajęcie, wciąż goście i kłopot jak ich przyjąć, aby się nie obrazili i nie odmówili. Gdy ci odeszli, trzeba było pilnować robotników, gdy przyjdą na odpoczynek i łyżkę strawy i grzeszyć strzegąc, by nam co przez nich nie przepadło.

„To znów obawa, by wilk nie pożarł źrebca lub cielaka, by złodzieje koni nie ukradli. Położysz się spać, może myślisz o tem, by owce nie podusiły jagniąt. Wstaniesz, chodzisz po nocy, znów się położysz, ale o śnie ani myśleć, bo cię troska opadnie, zkąd wziąć paszy na zimę. To jeszcze nic; gorzej bywało, jeśli ze starym przyszło do sprzeczki. On powie tak, jak na opak i zgodzić się nie potrafimy, więc grzech i tutaj. Tak żyliśmy w ciągłych starciach, kłopotach, brnąc z grzechu w grzech i nie znaleźliśmy ani chwili szczęścia. No, a teraz całkiem co innego. Teraz wstawszy, porozmawiamy ze starym zgodnie i przyjaźnie, nie mając się o co sprzeczać. Kłopocemy się tylko tą myślą, jakby gospodarzowi najlepiej usłużyć i pracujemy dla niego chętnie, ile siły, aby z nas miał pożytek a nie stratę. Przyjdziemy się pożywić, to zastajemy obiad, wieczerzę, kumys. Gdy nam zimno, mamy kożuch do nakrycia. Jest też kiedy pomodlić się, wznieść myśl do Boga, porozmawiać. Tak więc na starość dosięgliśmy tego, za czem goniliśmy pięćdziesiąt lat.

Goście zaśmiali się, a Iliasz rzekł:

Z dniem 1-go października rb. otworzyłem
w Jeżycach przy Rynku nr. 2 skład dziczyzny, drobiu, warzywa i owocu.
Polecam przedsiębiorstwo moje łaskawym względom Szan. Publiczności, proszę o poparcie, ręcząc za dobry towar po najtańszych cenach i skorą, rzetelną obsługę.
Michał Górski.



R. Dzień Ci dobry Przyjacielu
M. Witam, witam Cię sąsiedzie!
R. A gdzie tak prędko dążysz?
M. Do p. Białasa przy ul. Wrocławskiej 2 kupić sobie dobry zegarek.
R. To pójdziemy razem, bo muszę sobie dobrać okulary.
M. Mówię, Ci, że p. Białas ma tego zaopatrzony interes w dobre chodzące i obciągnięte zegarki, złotą i srebrną biżuteryę obrączki ślubne, korale i stare monety.
R. Prawda, słyszałem też, że pan Białas obchodził 20-go kwietnia 20-letnią rocznicę założenia swego interesu
M. No, to powinszujemy mu przy tej okazyi.
R. Pan Białas wysyła takie na żądanie cenniki ilustrowane darmo i franko; pozatem radzę, pomyliki, musimy zwrócić na drugą kamienicę od rynku.

Siedź, nie spy,
skrzydlaki
gotowe po najtańszych cenach,
Scheding-Kittner,
tarcz Tuchołka,
Poznań, ulica Szewska nr. 12.

— Bracia nie śmiejcie się, to nie żart, bo takie jest życie ludzkie. I myśmy byli tak głupi, żeśmy płakali straciwszy majątek, ale Bóg nam objawił prawdę, a my wam ją objawiamy, nie dla swego zadowolenia, ale dla waszego dobra.

I obecny kapłan baszkirski rzekł:

— Prawdę powiedział i mądre jego słowa; w piśmie tak samo stoi.

A goście śmiać się przestali i każdy z nich zamyślił się, rozważając prawdę słów Iliasowych.

Jesienią.

Cóż to za cudny strój godowy
Przywdział na siebie las;
Purpurą, złotem cały płonie,
W barwnej, prześwistnej jest koronie,
Czy godów nadszedł czas?

Wtem wiatr ponury zawył głucho,
Jak pogrzebowy dzwon;
Cudowne barwy z drzew już zmiata,
Jak łachman leży świetna szata...
I przyszedł lasu skon...

Więc te przecudne, barwne szaty
Śmiertelny był to strój!
Nagie szkielety wicher trąca,
Śmieje się blada twarz miesiąca,
Gdzie, lesie, ubiór twój?

Stanisława Dąbrowska.

Królowa Jadwiga.

(r. 1384 — 1399.)

Córka króla Ludwika węgierskiego, kiedy konno wjechał do Krakowa, jeden okrzyk uwielbienia wydobył z piersi zgromadzonych tłumów, tak podobało się wszystkim młoda królewna. Zaraz też uznano powszechnie Jadwigę królową i arcybiskup Bodzanta ukoronował ją na zamku krakowskim w sam dzień jej imienin dnia 15 paźdz. 1384 r., a po Polsce całej i po krajach sąsiednich rozbiegło się wesoła nowina o prześlicznej młodej królowej.

Przybył potem Jagełło, książę litewski, wjechał do Krakowa, przyjął chrzest i imię Władysława, a w cztary dni później poślubił Jadwigę, a w dwa tygodnie po ślubie koronował się na króla polskiego.

Dalszych wiadomości i opisów doczytać się można w pięknem dziele pod tytułem „Dzieje Polski", które sumiennie polecić możemy do nauki o dziejach ojczystych.

„Dzieje Polski" z ilustracyami przez Juliana Baczyńskiego. Dzieło to, objętości 944 stronnic, zawiera około 200 pięknych illustracyi różnych malarzy, między tymi Matejki, Kossaka, W. Elwasza i innych, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, wybitnych mężów, zabytki historyczne, jak zbroje, pieczęcie, starożytne zamki, gmachy i świątynie Pańskie, epizody z bitew, dalej tablice genealogiczne, wiele mapek i skorowidz. Dzieło opracowane starannie i sumiennie podług najnowszych źródeł, napisane językiem czysto polskim przystępnie i tak zajmująco, że się je czyta jak powieść jaką. — Cena w stosunku do kosztów nakładu bardzo umiarkowana: egz. brosz. **6** mk., egz. karton. **7** mk., egz. opr. w płótno **7,50** mk. Opakowanie i opłata poczty wynosi **50** fen. — Do nabycia w większych księgarniach lub u niżej podpisanego wydawcy, pod adresem: **K. Kozłowski**, wydawca, Poznań, ul. Długa 8.

Jak chrząszcz mały ks. Latreillego zachował od śmierci.

Zawsze Opatrzność Boska czuwa nad nami i nic się bez woli Jej lub dopuszczenia nie dzieje. Najczęściej zaś posługuje się Bóg małemi środkami ku dopięciu swych zamiarów. Gdyby tylko ludzie na wszystkie okoliczności, wśród jakich szczęście lub nieszczęście ich spotyka, należycie zważali, częściej by w nich spostrzegli jawne ślady Opatrzności Boskiej. Doświadczył tego na sobie uczony badacz przyrody, ksiądz Latreille, któremu Opatrzność Boska przez małego chrząszcza życie uratowała.

Piotr Andrzej Latreille, urodzony w Brives r. 1762 należy do pierwszorzędnych uczonych mężów przeszłego stulecia. Mianowicie odznaczył on się uczonemi dziełami, jakie napisał o chrząszczach i innych owadach. Umarł on w sędziwym już wieku, bo jako 70-letni starzec roku 1833 w Paryżu.

Atoli już w młodym wieku, nim jeszcze wydał swoje sławne dzieła, był wystawiony na niebezpieczeństwo niechybnej śmierci.

Wtedy już bowiem będąc księdzem w Brives, podczas słynnej rewolucyi francuskiej porówno z wielu innymi wiernymi księżmi został skazany na wywiezienie do Kajenny. Okręt, który skazańców tamże miał zawieźć, na morzu się rozbił i wszyscy towarzysze księdza Latreille potonęli. On sam tylko uszedł niechybnej śmierci przez małego chrząszcza, jakiego mu Opatrzność Boska prawie w ostatniej chwili przed wyjazdem jakby na pomoc zesłała.

Otóż jak wypadek ten jeden z współczesnych mu przyrodników, choć wtedy jeszcze młody, lecz główny jego świadek i obrońca, Bory de Saint-Vincent, w swych wspomnieniach z lat młodości sam opisuje:

„Latreille przed rokiem 1792 z niektórych publikacyi o nowo odkrytych owadach, jako też z kilku wzmianek Fabriciusza i Oliviera był znany w świecie uczonym. Jako ksiądz z Brives został uwięzionym razem z proboszczami z Limousin, którzy nie chcieli złożyć przysięgi rządowej; jakkolwiek żadnem nie zawiadował probostwem, to przecież go

Interes wikt.-kolonialny
z magją, w dobrym biegu jest z por. dobrby zaraz do sprzedania. Gdzie? wskaże ekspedycya Wielkopolanina pod nr. 6721.

Sprzedaż posiadłości.
Z powodu wyjazdu zamierzam sprzedać moją
kamienicę
w Pleszewie (Sandberg) przy Rynku położoną, z lokalem handlowym, w którym od lat 30 jest prowadzony z dobrym skutkiem interes manufakturyjny, towarów bielych, krótkich i galanteryi pod korzystnemi warunkami i małą wpłatą. Dom mieszkalny zajmuje cały w najl. stanie budowl., oprócz tego obfite przynależytości jako to sklepy, stajnie, ogród i t. d. Dla swego korzystnego położenia nadaje się posiadłość ta do każdego innego interesu.
Hermann Friedmann,
Sandberg (Prov. Posen).

Poszukuję kupna
Wodnego młyna.
Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya Wielkopolanina pod nr 6745.

W wrześni jest
narożny skład
przy katolickim kościele z granicą. Pomieszkaniem do wynajęcia od 1 kwietnia 1906 za przystępną cenę.
Robert Sieburth Söhne,
Września.

Składy
z pomieszk. dla interesu rzeźnick., piekarskiego, tow. kolonialn. fryzyerskiego itd. są tanio w mej nowej kamienicy przy ul. Forteczn., róg ul. Kościelnej zaraz do wynajęcia.
Także wielki
lokal restauracyjny
z kilku małemi pokojami i wielką salą do towarzystw, oraz frontowe pomieszkanie o 1 wielkim pokoju i kuchnią tanio do wynajęcia.
Marcin Goldstein,
Berlińska ul. 20.

Tanio do wynajęcia mieszkania o 2 i o 2 pokojach z kuchnią i przyn. zaraz lub później przy ul. Cesarza Wilh. 34.
Na skład węgli
stósowne miejsce do wynajęcia.
Nowicki,
Września, ul. Małgorzaty nr. 2.

uwięziono. Biednych kapłanów tych razem z innymi, których po drodze do nich przyłączono, w taczkach odstawiono do Bordaux, aby ich stamtąd okrętem przewieźć do Guyany. Gdy około czerwca do miasta portowego przybyli, umieszczono ich w seminaryum jako więźniów, ażby się znalazł okręt na ich przewiezienie. Wypadki 9 termidora spowodowały ich ułaskawienie. Odjazd ich zwlókł się aż do wiosny i tak też ksiądz Latreille pozostawał pod ostrą strażą w owem więzieniu. Mieszkał on w tej samej celi z jakimś sędziwym biskupem, do którego codziennie przychodził chirurg, aby opatrzyć mu rany.

„Podczas jednej z tychże wizyt spostrzegł ks. Latreille małego chrząszcza, wychodzącego ze szpary podłogi, schwycił go, zbadał, nadział na szpilkę i utkwił ją w korek, widocznie ze swego odkrycia uradowany. Młody chirurg spostrzegłszy to, zapytał:

„— Zapewne to rzadki owad?

„— Tak jest — odpowiedział ks. Latreille.

„— To mi go pan musisz dać.

„— Czemu?

„— Znam kogoś, co ma piękny zbiór i bardzo się temu ucieszy

„— Dobrze tedy. Zanieś mu pan tego owada, powiedz mu, jakeś go otrzymał i poproś go, aby mi podał jego nazwę.

„Chirurg, pisze dalej pan Bory, pobiegł tedy do mnie i oddał mi chrząszcza. Choć bowiem jeszcze byłem bardzo młody, zajmowałem się przecież już wtedy bardzo dużo naukami przyrodniczemi. Starałem się więc przysłanego mi chrząszcza poznać, lecz wszystkie badania były daremne. Gdy się ks. Latreille o tem dowiedział, poznał, że dopiero jestem początkującym i kazał mi powiedzieć, że jest księdzem Latreille, skazanym na śmierć do Guyany.

„Na podstawie tej wiadomości udało mi się po wielu zabiegach, księdzu Latreillemu wypuszczenie z więzienia wyjednać; wuj mój de Darlegas i mój ojciec ręczyli za niego.

„Ksiądz Latreille właśnie wsiadał na okręt, gdy odebrał te nowinę: kilka godzin później byłby niechybnie zginął. Albowiem okręt, na który wsiadł, rozbił się tuż blisko lądu, a tylko majtkowie zdołali się ocalić.

„Tak to oczywistnem zrządzeniem Opatrzności mały owad stał się wybawicielem księdza Latreillego.“

ROZMAITOSCI.

Z dziecinnego pokoju.

— Hanio, a dla czego ty się nie bawisz z Zosią i Kaziem w „państwo“, tylko siedzisz schowana w kącie?

Czteroletnia Hania. — Bo ja, proszę mamy, mam się dopiero urodzić; więc czekam.

Smakosz.

— No kumie, prosimy do nas kompanii, jest tam moja żona, córki, cielęcina, wino, wódka, szynka, piwo, co wolicie.

— To jeśeli łaska, będę prosił o kawałek szynki żony pańskiej, widzę, że tłusta, a taką lubię.

Słuszny powód.

Robotnik, pozbawiony zajęcia, prosi o drobną zapomogę. — Zmiłujcie się, przecież byliście u mnie przed godziną jako podupadły szewc i dostaliście 20 fenygów.

— A cóż to pan myśli, że w takich ciężkich czasach człowiek może się utrzymać z jednej profesyi?

Pereat.

Pereat mundus! Panowie,
Z wielkim wołam dziś patosem.
Ha, cóż robić? Któż odpowie?
Trzeba się pogodzić z losem.

Każdy patrzy dziś z ukosa
Chmurny chodząc całą dobę.
Ot, zapalę papierosa,
Lub zanucę piosnkę sobie.

Zamiast wodzić wzrok ponury
Po przemokłej, pustej ziemi.
Lepiej oko wznieść na chmury,
Niźli płakać razem z niemi.

Do kaduka! Czyż to jeszcze
Nie jest dosyć tego lania?
Czyż nie myślą nudne deszcze
Już zaprzestać raz padania?

Istny potop! — Do około
Strumieniami woda płynie.
Błotu ledwo cząbek podoła,
I niedługo w niem zaginie.

No, gadajcie już, co chcecie;
Jednak bieda w świecie, bieda.
Troska biednych ludzi zgniecie,
Gdy Bóg słonka znów nam nie da.

Spiryden.

Prawdziwy sportsman.

— „Lucylla“ nazywa się klacz pana barona. Zapewne na cześć córeczki?

— Nie, przeciwnie: córkę nazwałem od imienia konia.

Roztargniony profesor.

Uczeń. — Przepraszam pana profesora, ale nie wiedziałem że mamy zadane wiersze na pamięć.

Profesor. — Tak, za karę, nauczysz się ich na pamięć dziesięć razy.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Szmyt w Poznaniu.

Gospodarstwo

216 mórg, warstwa pszenno pszenna niemia, w najbliższej kulturze, murowane budynki, nowe maszyny i narzędzia różnicze, 25 sztuk bydła, 5 koni, z całkowitem inwentarzem do sprzedania. Cena 78 tys. mk. opłaty 28 tys. m. hipoteka stała. Posiadłość ta leży w katolickiej wsi przy szosie 3 klm. od miasta pow. Zapytania o ile możności w niem języku przyjmuje i udziela bliższej wiadomości

E. Blettner, Bojanowo.

Gospodarstwo

ca 300 mr. wielkie, pod miastem Znaborem, rola dobra, tak samo i budynki w porządku, wraz z inwentarzem wyciąga na cenę około 220 00 mk. przy małej wpłacie do sprzedania. Zgłoszenia do ekspedycyi Wielkopolanina pod. nr. 6714.

Bacznośc!

Dom

niedaleko rynku, w którym znajduje się od wielu lat dobrze prosperujący handel korzenny i jakowy przystosowany, przejść chciwiem, przy małej wpłacie reszty, w mieście pow. licz 5 000 mieszkańców. dobra polska okolica, do sprzedania. Świetne pozostanie dla biegłego kupca rzeźnika. Cena kupna około 14000 mk. Wiadomości pewne do eksp Wielk. pod nr. 6715.

Bez żadnego ryzyka!

Pewna egzystencya!

Wielki gospodarstwo z krasnem korzenaym, z piękną salą, budynki piękne, nowe, masyw. w wielkiej wsi, gospodarczej, szkoła, 5 wielkich Domin., 18 klm. od miasta jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Bliższych wiadomości udziela

A. Poddany, Koschmin.

Moja w Miedru w powiecie Fraustadt dobrze prosperująca

oberża

jest zaraz do sprzedania. Warunki dogodne. **Zboralski**, Miedrze.

Skład wiktnalny

z mąką w nowej kamienicy z wygodnem gospodarstwem, z powodu innego przedsięb. tanio do sprzed. zaraz lub później. Gdzie wskaże ekspedycya Wielkopolanina pod nr. 6721.

Z powodu wyjazdu zamierzam sprzedać moją

Kamienicę

w Pinakach (Sandberg, przy Rynku położoną, z lokalem handlowym, w którym od lat 30 jest prowadzony z dobrym skutkiem interes manufakturyny, towarów bieliznych, kotlich i galanteryi pod korzystnemi warunkami i małą wpłatą. Dom murowany, zasiadujący w maj. stanie budowli, oprócz tego obejście przynależytości jako to sklepy, stajnie, ogród i t. d. Do swego korzystnego położenia nadaje się posiadłość ta do każdego innego interesu.

Hermann Friedmann, Sandberg (Prov. Posen).

Poszukuję kupca

wodnego młyna.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya Wielkop lanina pod nr 6765.

W Wrześni jest

narożny skład

przy katolickim kościele z granicznem pomieszkaniem do wynajęcia od 1 kwietnia 1906 za przystępną cenę.

Robert Siebarth Söhne, Września.

Sklady

z pomieszk. dla interesu rzeźnicko, piekarskiego, tow. kolonialn. fryzyerskiego itd. są tanio w mej nowej kamienicy przy ul. Fortecznej, róg ul. Kościelnej zaraz do wynajęcia. Także wielki

lokal restauracyjny

z kilku małemi pokojami i wielką salą do tyt. wynajęcia, oraz frontowe pomieszkanie o 1 wielkim pokoju i kuchnią tanio do wynajęcia.

Marcin Goldstein.

Berlińska ul 20.

Tanio do wynajęcia mieszkanie o 3 i o 2 pokojach z kuchnią i przyn. zaraz lub później

przy ul. Cesarza Wilh. 34.

Na skład węgli

stosowne miejsce do wynajęcia.

Nowicki,

Wrzesnia, ul. Małgorzaty nr. 2.

uwięziono. Biednych kapłanów tych razem z innymi, których po drodze do nich przyłączono, w taczkach odstawiono do Bardaux, aby ich stamtąd okrętem przewieźć do Guyany. Gdy około czerwca do miasta portowego przybyli, umieszczono ich w seminaryum jako więźniów, ażby się znalazł okręt na ich przewiezienie. Wypadki 9 termidora spowodowały ich ułaskawienie. Odjazd ich zwlókł się aż do wiosny i tak też ksiądz Latreille pozostawał pod ostrą strażą w owem więzieniu. Mieszkał on w tej samej celi z jakimś sędziwym biskupem, do którego codziennie przychodził chirurg, aby opatrzyć mu rany.

„Podczas jednej z tychże wizyt spostrzegł ks. Latreille małego chrząszcza, wychodzącego ze szpary podłogi, schwycił go, zbadał, nadział na szpilkę i utkwił ją w korek, widocznie ze swego odkrycia uradowany. Młody chirurg spostrzegłszy to, zapytał:

„— Zapewne to rzadki owad?

„— Tak jest — odpowiedział ks. Latreille.

„— To mi go pan musisz dać.

„— Czemu?

„— Znam kogoś, co ma piękny zbiór i bardzo się temu ucieszy.

„— Dobrze tedy. Zanieś mu pan tego owada, powiedz mu, jakeś go otrzymał i poproś go, aby mi podał jego nazwę.

„Chirurg, pisze dalej pan Bory, pobiegł tedy do mnie i oddał mi chrząszcza. Choć bowiem jeszcze byłem bardzo młody, zajmowałem się przecież już wtedy bardzo dużo naukami przyrodniczemi. Starałem się więc przysłanego mi chrząszcza poznać, lecz wszystkie badania były daremne. Gdy się ks. Latreille o tem dowiedział, poznał, że dopiero jestem początkującym i kazał mi powiedzieć, że jest księdzem Latreille, skazanym na śmierć do Guyany.

„Na podstawie tej wiadomości udało mi się po wielu zabiegach, księdzu Latreillemu wypuszczenie z więzienia wyjednać; wuj mój de Darlegas i mój ojciec ręczyli za niego.

„Ksiądz Latreille właśnie wsiadał na okręt, gdy odebrał te nowinę: kilka godzin później byłby niechybnie zginął. Albowiem okręt, na który wsiadł, rozbił się tuż blisko lądu, a tylko majtkowie zdołali się ocalić.

„Tak to oczywistem zrządzeniem Opatrzności mały owad stał się wybawicielem księdza Latreillego.“

ROZMAITOSCI.

Z dziecinnego pokoju.

— Hanio, a dla czego ty się nie bawisz z Zosią i Kaziem w „państwo“, tylko siedzisz schowana w kącie?

Czteroletnia Hania. — Bo ja, proszę mamy, mam się dopiero urodzić; więc czekam.

Smakosz.

— No kumie, prosimy do nas kompanii, jest tam moja żona, córki, cielęcina, wino, wódka, szynka, piwo, co wolicie.

— To jeśeli łaska, będę prosił o kawałek szynki żony pańskiej, widzę, że tłusta, a taką lubię.

Słuszny powód.

Robotnik, pozbawiony zajęcia, prosi o drobną zapomogę. — Zmiłujcie się, przecież byliście u mnie przed godziną jako podupadły szewc i dostaliście 20 fenygów.

— A cóż to pan myśli, że w takich ciężkich czasach człowiek może się utrzymać z jednej profesyi?

Peroat.

Perost mundus! Panowie,
Z wielkim wołam dziś patosem.
Ha, cóż robić? Któż odpowie?
Trzeba się pogodzić z losem.

Każdy patrzy dziś z ukosa
Cmarny chodząc całą dobę.
Ot, zapalę papierosa,
Lub zanucę piosnkę sobie.

Zamiast wodzić wzrok ponury
Po przemokłej, pustej niemi.
Lepiej oko wznieść na chmury,
Niźli płakać razem z niemi.

Do kaduka! Czyś to jeszcze
Nie jest dosyć tego lania?
Czyś nie myślą nudne deszcze
Już zaprzestać raz padania?

Istny potop! — Do około
Strumieniami woda płynie.
Błotu ledwo całek pedoła,
I niedługo w niem zaginie.

No, gadajcie już, co chcecie;
Jednak bieda w świecie, bieda.
Troska biednych ludzi zgniecie,
Gdy Bóg słonka znów nam nie da.

Spiryden.

Prawdziwy sportsman.

— „Lucylla“ nazywa się klacz pana barona. Zapewne na cześć córeczki?

— Nie, przeciwnie: córkę nazwałem od imienia konia.

Roztargniony profesor.

Uczeń. — Przepraszam pana profesora, ale nie wiedziałem że mamy zadane wiersze na pamięć.

Profesor. — Tak, za karę, nauczysz się ich na pamięć dziesięć razy.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Szmyt w Poznaniu.

Dodatek nadzwyczajny do „Wielkopolanina“.

OGNISKO DOMOWE.

Nr 43. | Ognisko wychodzi raz w tydzień. Cena pojedyńczego Nru 5 fen. | Poznań, dnia 22 października. | Abonenci Wielkopolanina otrzymują pismo to bezpłatnie. | 1905.

Nie w bogactwie szczęście.

W jednej z południowych gubernij rosyjskich żył tatar nazwiskiem Iliasz. Ożenił się na rok przed śmiercią ojca i miał wówczas 7 koni, 20 krów i 20 owiec, ale był zdolnym gospodarzem, pracował z żoną od świtu do nocy, wstawał pierwszy a kładł się spać ostatni, więc z każdym rokiem przymnażało mu się dobytku. Tak więc przebył 35 lat i dorobił się majątku. Miał już 200 koni, 150 sztuk bydła rogatego i 1200 owiec.

Najemnicy pasli jego stada, a najemnice doiły krowy i kiacze, robiły kumys (napój z kobylego mleka), ser i masło. Wszystkiego było pełno, a ludzie inni zazdrościli mu, mówiąc: „Szczęśliwy ten Iliasz, ma wszystkiego poddostatkiem, żalby mu było umierać.“

Każdy chętnie zbliżał się do niego, by się zaznajomić. Goście z daleka przyjeżdżali do jego domu, a Iliasz wszystkich podejmował, gościł i poił. Dla każdego był kumys, herbata i baranina. Gdy gość się zjawi, bije się skopa jednego lub dwa, a gdy więcej się zbierze przybyszów, wybiera klacz na zabicie.

Iliasz miał dwóch synów i córkę; ożenił synów i córkę za mąż wydał. Póki był biedniejszy, synowie pracowali z nim razem i strzegli stada, ale gdy się zbogacili, zaczęli hulać, a jeden z nich się rozpił. Starszy w kłótni został gdzieś zabity przez kolegów kieliszka, młodszy przestał ojca słuchać i zią miał żonę, więc trzeba było się z nimi rozłączyć i wydzielić im majątek. Iliasz dał więc synowi dom i bydło, przez co jego własny majątek znacznie się pomniejszył.

Wkrótce potem przyszła słabość na owce i dużo ich wyginęło. Nastąpił głodny rok, siano się nie obrodziło, dużo bydła w zimie padło. Kirgizi (naród sąsiedni z napadów żyjący) zabrali co lepsze konie stadniny, a Iliasz coraz bardziej ubożał, wreszcie i sił ubywać mu zaczęło.

W 70 tym roku życia doszło do tego, że sprzedał kożuch, szaty; uprząż na konie, wózki, potem przyszła kolej na bydło — i mienie zeszło na nic. Sam się nie spostrzegł, jak mu nic nie zostało i na stare lata musiał iść z żoną między obcych. Posiadał już tylko odzież tę, którą miał na grzbiecie, kożuch, czapkę i żonę staruszkę imieniem Szemaha... Syn odszedł w dalekie strony, a córka umarła nie było nikogo z najbliższych, coby starcom dopomogli.

Zlitował się nad nimi sąsiad Harmadaj, który nie był ani ubogim ani bogatym. Był tylko dobrym człowiekiem. Pamiętając gościnność Iliaszową, pożałował go i rzekł:

— Przyjdź z żoną i życie ze mną. O ile ci siły starczą, pomożesz mi w robocie latowej, w zimie nakarmisz bydło, a Szemaha dać będzie klacze i wyrabiać kumys. Będę was karmił i odziewał, a gdy wam czego zabraknie, powiedzcie, a dam wam.

Podziękował Ilias Harmadejowi i żył u niego jako najemnik, wraz z żoną. Zrazu ciężko im to przychodziło, później przywykli i żyli tak, pracując, ile mogli.

Sąsiadowi dobrze było z tymi ludźmi, bo sami będąc wprzód bogaczami, znali się na wszystkiem i nie żałowali ręki, tylko żal mu było patrzeć na jaką biedę zeszli ci dawni bogacze.

Gdy zdarzyło się raz, iż do Harmadaja przyszły z daleka swaty wraz z mułką (kapłanem baszkirskim), kazał on zabić barana. Ilias przyprawił i podał gościom. Ci spożywszy potrawę, napili się herbaty i wzięli się do komysu. Gdy tak gospodarz siedzi z gośćmi na miękkich poduszkach i pijąc z kubków kumys, rozmawiają wypadło Iliaszowi przejść przez izbę. Harmadej zapytał gościa:

— Widziałeś starca, który wyszedł tami drawiami?

— Widziałem, ale cóż w nim szczególnego?

— To, że przód był pierwszym bogaczem we wsi, zwał się Ilias, może o nim słyszałeś?

— Czemużbym nie słyszał, wprawdzie go nie widziałem, ale sława jego dalako sięgała.

— Otóż teraz całe mienie stracił i żyją oboje z żoną u mnie, jako najemnicy.

Gość spoglądał ze zdziwieniem na gospodarza, mlasnął językiem, pokiwał głową i rzekł:

— Widać, że szczęście obraca się jak koło, jedni idą na wóz, drudzy pod wóz. A czy też czuje żal ów starzec za przeszłością?

— Któż wie, żyje cicho, przykładnie pracuje pilnie.

— A czy nie można by z nim pomówić? Chciałbym go zapytać o życie, jakie wprzód prowadził.

Wielka niespodzianka!
Nigdy w życiu
podobna sposobność!
100 sztuk tylko za 2,— mk.
Wspaniały pozłacany 36 godzin okoń, precyz. zegarek ankrowy z łańcuszkiem, dobrze chodzący, na co 5-letnia gwarancya, 1 medal, jedw. krawatka męska, 3 eleganckie chusteczki, 1 męski pierścionek z imit. kamieniem, 1 cygarnicka z bursztynu, 1 elegancka broszka damska powódź, 1 linierko kieszonkowe, 1 ślicznie pozłacana portmonetka, 1 nożyk kieszonkowy z przyrządami, 1 para guzików do mankiet, 3 guziki do garnitury z złota, double z patentowym zameczkiem, album w formie serca z 36 obrazkami zajęcia, w świecie, 5 przedmiotów rozmaitej wielką wesołość budz. z mod. i ciekawych, bardzo prakt. podręcznik do kochania, 20 przedmiotów do korespondencyi i jeszcze inne rozm. przedmioty nieodzowne w domu. Wszystko razem z zegarkiem, który sam wart tyle, kosztuje tylko 3,00 mk. Wyselkę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy szkutecznia dom wysyłkowy
Ch. Jungwirth, Kraków A. 221.
Nb. Za niestósowne pieniądze powrotem. [1306

Fabryka broni i amunicyi.
S. Nakulskiego
w Gnieźnie
poleca na sezon polowania
wszelką centralną broń
z kurkami i bez kurków w rozmaitych gatunkach od najtańszych do najlepszych ejektorek.
Nabojeje z prochem czarnem jak i z prochem bezdymnem polecam po cenie jaknajtańszej i proszę o wczesne zamówienia.
Wszelkie reperacye wykonuję jaknajstaranniej i szybko.
Przybory myśliwskie w wielkiem wyborze.
Cenniki gratis i franko.

Cenniki gratis i franko.
Pierze do pościeli.
1 paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 12,50 mk.
1 paczka pocztowa 10 funtów darowego pierza za 10 mk.
1 paczka pocztowa 10 funtów pierza darowego lepszego 15 mk.
1 paczka pocztowa, 10 funtów pierza darowego lepszego białego po 20 mk.
1 paczka pocztowa, 10 funtów pierza darowego najlepszego białego po 25 mk.
1 paczka pocztowa pierza darowego bardzo dobrego, białego, delikatny kowar wiejski za 30 mk.
przesyłka franko za zaliczką.
Proszę adresować:
Natzdorff & Zarkowski,
Poznań,
Wronkerstrasse 24.

z dniem 1-go października rb. otworzyłem
w Jeżycach
przy Rynku nr. 2
skład dziczyzny, drobiu, warzywa i owoców.
Polecam przedsiębiorstwo moje łaskawym względom Szan. Publiczności, proszę o poparcie, ręcząc za dobry towar po najtańszych cenach i skorą, rzetelną obsługę.
Michał Górski.



K. Dzień Ci dobry Przyjacielu
W. Witam, witam Cię sąsiedzie!
K. A gdzie się prędko dążysz?
K. Do p. Białasa przy ul. Wrocławskiej 2 kupić sobie dobry zegarek.
K. To późniemy raczej, bo muszę sobie dobrać okulary.
S. Mówię, Ci, że p. Białas ma bogato zaopatrzony interes w dobre chodzące i obciągnięte zegarki, złote i srebrne, biżuteryę obrączki ślubne, korale i stare monety.
K. Prawda, słyszałem też, że pan Białas obchodził 20-go kwietnia 20-letnią rocznicę założenia swego interesu.
S. No, to powinieniemy się przy tej okazyi.
K. Pan Białas wysyła także na żądanie cenniki ilustrowane darmo i franko; poniewaź zasłonę pomyłki, musimy uważać za drugą kamienicę od rynku.

Stecl, stępy,
sikrzydlaki
potrzebne po najtańszych cenach,
Schocking-Kümmer,
tarta Trzebiatka,
Poznań, ulica Szamota nr. 13.

— Możesz to zrobić — odrzekł gospodarz i zawołał: — Dziadku, zawołajcie tu żonę i chodźcie oboje na czarkę kumysu.

Wszedł Ilias z żoną, przywitał gości, pomodlił się i usiadł przy drzwiach: żona jego siadła obok gospodyni za stołem. Podano starcowi kubek z kumysem, ten pokłonił się, napił trochę i postawił.

Gość go zagadnął.

— Powiedzcie mi dziadusiu, czy żal wam za dawnem waszem życiem, gdyś był majętny, szczęśliwy, a dziś w biedzie żyjesz?

Ilias uśmiechnął się i rzekł:

— Gdybym ci powiedział, co uważam za szczęście, możebyś mi nie uwierzył: zapytaj więc lepiej mojej żony. Kobieta ma zawsze to na języku co na sercu, ona ci o wszystkiem prawdę powie.

Gość rzekł więc do staruszki:

— No, babko, powiedz nam, co myślisz o dawnem szczęściu a teraźniejszej biedzie.

Wtedy Szemaha rzekła:

— Oto myślę, że żyliśmy ja i on przez lat 50 daremnie szukając szczęścia, a znaleźliśmy je dopiero prawdziwie, wszystko straciwszy przed dwoma laty i żyjąc jak najemnicy. Nie pragniemy innego szczęścia.



Królowa Jadwiga.

Zdumieli się goście, a zdziwiony gospodarz powstawszy, poszedł do staruszki bliżej, aby ją lepiej widzieć, a ona stoi złożywszy ręce i uśmiechając się patrzy na męża, który także się śmieje. Ona ciągnie dalej:

— Nie żartuję ja, ale mówię prawdę, pół wieku szukaliśmy szczęścia, a nie znaleźliśmy go w bogactwie, aż dopiero w ubóstwie! Bo w czemże ono leży? Wprzód on ani ja nie mieliśmy wytchnienia. Ani pomodlić się, ani o duszy pomyśleć nie było czasu, wciąż zajęcie, wciąż goście i kłopot jak ich przyjąć, aby się nie obrazili i nie odmówili. Gdy ci odeszli, trzeba było pilnować robotników, gdy przyjdą na odpoczynek i łyżkę strawy i grzeszyć strzegąc, by nam co przez nich nie przepadło.

„To znów obawa, by wilk nie pożarł źrebca lub cielaka, by złodzieje koni nie ukradli. Położysz się spać, może myślisz o tem, by owce nie podusiły jagniąt. Wstaniesz, chodzisz po nocy, znów się położysz, ale o śnie ani myśleć, bo cię troska opadnie, zkąd wziąć paszy na zimę. To jeszcze nic; gorzej bywało, jeśli ze starym przyszło do sprzeczki. On powie tak, jak na opak i zgodzić się nie potrafimy, więc grzech i tutaj. Tak żyliśmy w ciągłych starciach kłopotach, brnąc z grzechu w grzech i nie znaleźliśmy ani chwili szczęścia. No, a teraz całkiem co innego. Teraz wstawszy, porozmawiamy ze starym zgodnie i przyjaźnie, nie mając się o co sprzeczać. Kłopocemy się tylko tą myślą, jakby gospodarzowi najlepiej usłużyć i pracujemy dla niego chętnie, ile siły, aby z nas miał pożytek a nie stratę. Przyjdziemy się pożywić, to zastajemy obiad, wieczerzę, kumys. Gdy nam zimno, mamy kożuch do nakrycia. Jest też kiedy pomodlić się, wznieść myśl do Boga, porozmawiać. Tak więc na starość dosięgliśmy tego, za czem goniliśmy pięćdziesiąt lat.

Goście zaśmiali się, a Ilias rzekł:

— Bracia nie śmiejcie się, to nie żart, bo takie jest życie ludzkie. I myśmy byli tak głupi, żeśmy płakali straciwszy majątek, ale Bóg nam objawił prawdę, a my wam ją objawiamy, nie dla swego zadowolenia, ale dla waszego dobra.

I obecny kapłan baszkirski rzekł:

— Prawdę powiedział i mądre jego słowa; w piśmie tak samo stoi.

A goście śmiać się przestali i każdy z nich zamyślił się, rozważając prawdę słów Iliaszowych.

Jesienią.

Cóż to za cudny strój godowy
Przywdział na siebie las;
Purpurą, złotem cały płonie,
W barwnej, przeźwistnej jest koronie,
Czy godów nadszedł czas?

Wtem wiatr ponury zawył głucho,
Jak pogrzebowy dzwon;
Cudowne barwy z drzew już zmiata,
Jak łachman leży świetna szata...
I przyszedł lasu skon...

Więc te przecudne, barwne szaty
Śmiertelny był to strój!
Nagie szkielety wicher trąca,
Śmieje się blada twarz miesiąca,
Gdzie, lesie, ubiór twój?

Stanisława Dąbrowska.

Królowa Jadwiga.

(r. 1384 — 1399.)

Córka króla Ludwika węgierskiego, kiedy konno wjechał do Krakowa, jeden okrzyk uwielbienia wydobył z piersi zgromadzonych tłumów, tak podobało się wszystkim młoda królewna. Zaraz też uznano powszechnie Jadwigę królową i arcybiskup Bodzanta ukoronował ją na zamku krakowskim w sam dzień jej imienin dnia 15 paźdz. 1384 r., a po Polsce całej i po krajach sąsiednich rozbiegło się wesoła nowina o prześlicznej młodej królowej.

Przybył potem Jagiełło, książę litewski, wjechał do Krakowa, przyjął chrzest i imię Władysława, a w cztary dni później poślubił Jadwigę, a w dwa tygodnie po ślubie koronował się na króla polskiego.

Dalszych wiadomości i opisów doczytać się można w pięknem dziele pod tytułem „Dzieje Polski", które sumiennie polecić możemy do nauki o dziejach ojczystych.

„Dzieje Polski" z ilustracyami przez Juliana Baczyńskiego. Dzieło to, objętości 944 stronnic, zawiera około 200 pięknych illustracyi różnych malarzy, między tymi Matejki, Kossaka, W. Elwasza i innych, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, wybitnych mężów, zabytki historyczne, jak zbroje, pieczęcie, starożytne zamki, gmachy i świątynie Pańskie, epizody z bitew, dalej tablice genealogiczne, wiele mapek i skorowidz. Dzieło opracowane starannie i sumiennie podług najnowszych źródeł, napisane językiem czysto polskim przystępnie i tak zajmująco, że się je czyta jak powieść jaką. — Cena w stosunku do kosztów nakładu bardzo umiarkowana: egz. brosz. **6** mk., egz. karton. **7** mk., egz. opr. w płótno **7,50** mk. Opakowanie i opłata poczty wynosi **50** fen. — Do nabycia w większych księgarniach lub u niżej podpisanego wydawcy, pod adresem: **K. Kozłowski**, wydawca, Poznań, ul. Długa 8.

Jak chrząszcz mały ks. Latreillego zachował od śmierci.

Zawsze Opatrzność Boska czuwa nad nami i nic się bez woli Jej lub dopuszczenia nie dzieje. Najczęściej zaś posługuje się Bóg małemi środkami ku dopięciu swych zamiarów. Gdyby tylko ludzie na wszystkie okoliczności, wśród jakich szczęście lub nieszczęście ich spotyka, należycie zważali, częściej by w nich spostrzegli jawne ślady Opatrzności Boskiej. Doświadczył tego na sobie uczony badacz przyrody, ksiądz Latreille, któremu Opatrzność Boska przez małego chrząszcza życie uratowała.

Piotr Andrzej Latreille, urodzony w Brives r. 1762 należy do pierwszorzędnych uczonych mężów przeszłego stulecia. Mianowicie odznaczył on się uczonemi dziełami, jakie napisał o chrząszczach i innych owadach. Umarł on w sędziwym już wieku, bo jako 70-letni starzec roku 1833 w Paryżu.

Atoli już w młodym wieku, nim jeszcze wydał swoje sławne dzieła, był wystawiony na niebezpieczeństwo niechybnej śmierci.

Wtedy już bowiem będąc księdzem w Brives, podczas słynnej rewolucyi francuskiej porówno z wielu innymi wiernymi księżmi został skazany na wywiezienie do Kajenny. Okręt, który skazańców tamże miał zawieźć, na morzu się rozbił i wszyscy towarzysze księdza Latreille potonęli. On sam tylko uszedł niechybnej śmierci przez małego chrząszcza, jakiego mu Opatrzność Boska prawie w ostatniej chwili przed wyjazdem jakby na pomoc zesłała.

Otóż jak wypadek ten jeden z współczesnych mu przyrodników, choć wtedy jeszcze młody, lecz główny jego świadek i obrońca, Bory de Saint-Vincent, w swych wspomnieniach z lat młodości sam opisuje:

„Latreille przed rokiem 1792 z niektórych publikacyi o nowo odkrytych owadach, jako też z kilku wzmianek Fabriciusza i Oliviera był znany w świecie uczonym. Jako ksiądz z Brives został uwięzionym razem z proboszczami z Limousin, którzy nie chcieli złożyć przysięgi rządowej; jakkolwiek żadnem nie zawiadował probostwem, to przecież go